

Atak Izraela na Iran – koniec wojny zastępczej, początek bezpośredniej

Marek Matusiak, Krzysztof Strachota, Andrzej Kohut

W nocy z 12 na 13 czerwca Izrael rozpoczął uderzenie zbrojne na Iran, które – według oficjalnych deklaracji – ma doprowadzić do zniszczenia tamtejszego programu jądrowego. W kolejnych dniach zaatakowano kilkaset celów, w tym instalacje nuklearne, wojskowe i obiekty Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (KSRI). Zabitych zostało wiele osób z kierownictwa struktur bezpieczeństwa. Liczba ofiar śmiertelnych po stronie irańskiej waha się w zależności od źródła pomiędzy 220 a 400.

W odpowiedzi Iran ostrzeliwuje rakietami i dronami Izrael, gdzie mimo relatywnie skutecznej obrony zginęło ponad 20 cywilów. USA wsparły Izrael wywiadowczo i logistycznie, unikając bezpośredniego zaangażowania w działania ofensywne. Teheran ogłosił gotowość do rozmów z Waszyngtonem na temat politycznego uregulowania kwestii jego programu nuklearnego, lecz postawił przy tym warunek wstrzymania operacji przez Izrael.

Atak wpisuje się w obowiązującą po zamachu Hamasu z 7 października 2023 r. politykę Izraela polegającą na likwidacji zagrożeń ze strony okolicznych sojuszników Iranu (m.in. w Libanie, Syrii, Jemenie). Stanowi przy tym zdecydowanie bardziej wyraz siły i przekonania o pojawieniu się wyjątkowego „okna możliwości” pozwalającego na polityczne wyeliminowanie głównego przeciwnika regionalnego, niż wynika z bezpośredniego zagrożenia ze strony Teheranu. Celem Izraela pozostaje nie tylko zniszczenie irańskiego programu jądrowego, lecz także doprowadzenie do zmiany tamtejszego reżimu, a przynajmniej do jego głębokiej destabilizacji. Ponieważ jednak Izraelczycy nie mają zdolności do zrealizowania tych zamierzeń samodzielnie, dążą do wciągnięcia do działań ofensywnych również Stanów Zjednoczonych.

Przebieg ataku...

Celami uderzeń są systemy obrony powietrznej, bazy wojskowe, lotniska, obiekty związane z programem nuklearnym (Natanz, Isfahan, Fordow, Arak), zakłady produkcyjne, wyrzutnie i składy pocisków balistycznych, infrastruktura krytyczna (rafinerie, instalacje wydobywania i przetwarzania gazu ziemnego, składy paliwowe), siedziby instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo oraz budynki cywilne, w których zamieszkiwali wysoko postawieni przedstawiciele służb.

Izrael zabił m.in. najwyższych dowódców sił zbrojnych i KSRI oraz kilkudziesięciu innych wysokich rangą oficerów, a także Alego Szamchaniego – wpływowego doradcę przywódcy Iranu nadzorującego negocjacje z USA. Oprócz tego życie straciło wielu naukowców zaangażowanych w krajowy program nuklearny. Ataki prowadzone są przede wszystkim z

powietrza (lotnictwo i ostrzał rakietowy), ale też przy użyciu lokalnej agentury oraz operujących na miejscu izraelskich służb specjalnych.

Irańskie działania odwetowe obejmują zwłaszcza fale ataków rakietowych na cele w Izraelu. Ich skuteczność ograniczają m.in. efektywność systemu obrony powietrznej tego państwa (wspieranego przez USA m.in. systemami Patriot i THAAD) oraz przechwytywanie pocisków i dronów nad terytorium Jordanii. Iran, wbrew wielokrotnym groźbom, ani nie zaatakował baz wojskowych Stanów Zjednoczonych w regionie, ani nie doprowadził do zablokowania szlaków handlowych (m.in. cieśniny Ormuz), nie chciał bowiem umiędzynarodowienia konfliktu.

Wskutek przeprowadzonych ataków Izrael uzyskał swobodę operowania w przestrzeni powietrznej Iranu nad dużą jego częścią (włącznie ze stolicą), wyeliminował niektórych liderów establishmentu bezpieczeństwa i znacząco osłabił irański potencjał ofensywny. Skalę zniszczeń instalacji nuklearnych trudno jednak ocenić ze względu na ich w dużej mierze podziemne zlokalizowanie.

...i jego motywy

Uzasadniając ofensywę przeciwko Iranowi, premier Benjamin Netanjahu podkreślił, że stoi za nią „bezpośrednie” i „egzystencjalne” zagrożenie dla bezpieczeństwa Izraela. Głównymi powodami są realne prawdopodobieństwo militaryzacji irańskiego programu nuklearnego oraz rozwój tamtejszego programu rakiet balistycznych. W kwestii pierwszego zagrożenia szef rządu powołał się na ocenę wywiadu swojego kraju, zgodnie z którą Teheran miałby być gotów do przeprowadzenia pierwszych prób jądrowych w ciągu 6–13 miesięcy.

Zapowiedzi możliwości podjęcia działań zbrojnych przeciwko irańskiemu programowi atomowemu pojawiały się ze strony izraelskich przywódców od połowy pierwszej dekady XXI wieku. Sam Netanjahu poświęcił temu zagadnieniu znaczną część swojej działalności politycznej, czego przejawem było np. wystąpienie na forum ONZ we wrześniu 2012 r., w którym ostrzegał, że Iran może zdobyć broń jądrową w ciągu kilkunastu miesięcy.

Fakt, że atak nastąpił teraz, zapewne nie wynika jednak z faktycznego zaawansowania wspomnianego programu. Według informacji amerykańskich służb wywiadowczych, przedstawionych w marcu przez dyrektorkę Wywiadu Narodowego USA Tulsi Gabbard, wojskowy projekt nuklearny Iranu w praktyce jest od 2003 r. zawieszony (choć jednocześnie w ostatnim czasie Teheran zwiększył zapasy wzbogaconego uranu wyraźnie ponad poziom zapotrzebowania programu cywilnego – zob. Aneks).

Tym samym Izrael – jak się wydaje – podejmuje działania nie z powodu bezpośredniego zagrożenia, lecz z pozycji siły, dyskontując zarazem korzystną sytuację regionalną i międzynarodową.

Od ataku Hamasu z 7 października 2023 r. Izrael:

- zneutralizował większość potencjału militarnego tej organizacji w Strefie Gazy (popełniając przy tym zbrodnie wojenne na masową skalę);
- jesienią 2024 r. wymiennie osłabił libański Hezbollah, w tym zabił jego lidera Hasana Nasr Allaha;

- w dużym stopniu (choć nie całkowicie) zniszczył ofensywny potencjał jemeńskiego Ruchu Huti;
- poprzez uderzenie w Hezbollah przyczynił się do upadku reżimu Baszara al-Asada w Syrii (grudzień 2024 r.), a tym samym pozbył się kluczowego sojusznika Iranu w regionie;
- przeprowadził atak powietrzny na Iran, niszcząc część jego baterii obrony przeciwlotniczej (październik 2024 r.).

W konsekwencji ofensywny potencjał Iranu, zwłaszcza w zakresie wsparcia, jakie mógłby otrzymać od regionalnych organizacji sojuszniczych, takich jak Hezbollah czy Huti, został istotnie osłabiony.

Decyzję o izraelskim ataku przyspieszyły toczące się od kwietnia br. negocjacje amerykańsko-irańskie w Omanie mające doprowadzić do rozwiązania problemu irańskiego programu nuklearnego drogą dyplomatyczną. Izrael od początku wyrażał niezadowolenie z tych rozmów, gdyż uznawał ich potencjalny sukces za zagrożenie dla własnych interesów. Tamtejsze władze nie wierzą bowiem w skuteczność mechanizmów dyplomatycznych (*vide* ich ostry sprzeciw wobec porozumienia JCPOA w 2015 r. i lobbing na rzecz jego zerwania przez USA w 2018 r.).

Obecna ofensywa Izraela przeciwko Iranowi ma na celu: zredukowanie jego potencjału w dziedzinie produkcji rakiet balistycznych, polityczne osłabienie reżimu w Teheranie poprzez eliminację kluczowych postaci z kierownictwa, wywołanie chaosu społecznego, umiędzynarodowienie konfliktu (zwłaszcza przez wciągnięcie weń Stanów Zjednoczonych), a finalnie – doprowadzenie do zmiany władzy w Iranie.

Iran w kryzysie

Do izraelskich ataków dochodzi w skrajnie niekorzystnym dla Iranu momencie – jest on *de facto* pozbawiony sojuszników w regionie, a tym samym jego zdolności odstraszania (w tym wykonywania uderzeń odwetowych) zostały zredukowane do minimum.

Sam irański program nuklearny od lat pozostaje sprawą kontrowersyjną. Teheran nieraz naruszał zobowiązania wobec m.in. Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA), ale także wielokrotnie w ciągu ostatnich dwóch dekad – i bez potwierdzenia w faktach – był oskarżany o osiągnięcie momentu dzielącego go o miesiące–tygodnie od wyprodukowania ładunku jądowego.

Wydaje się, że polityka Iranu w tym zakresie polega na tym, aby dojść do sytuacji, kiedy wytworzenie broni tego typu (zarówno samej głowicy, jak i zdolności jej przenoszenia) zależałoby wyłącznie od decyzji politycznej, a nie ograniczeń technicznych. W praktyce oznacza to, że nie pracując – zgodnie z cytowaną powyżej diagnozą amerykańskich służb wywiadowczych – nad uzyskaniem broni atomowej, aktywnie rozbudowuje on swoje zdolności do jej szybkiego uzyskania, gdyby o tym zdecydowano. Jego program jądrowy staje się tym samym elementem prestiżu państwa, instrumentem odstraszania przeciwników oraz kartą przetargową w relacjach ze światem.

W marcu administracja Donalda Trumpa pod groźbą użycia siły wymusiła na Teheranie negocjacje dotyczące politycznego rozwiązania problemu (przy wielu obiecujących sukces przesłankach zostały one przerwane przez izraelskie ataki).

Poważnym problemem pozostaje kryzys wewnętrzny w Iranie – gospodarczy (m.in. blokada i sankcje, wysoka inflacja, poważne niedobory energii), społeczny (powracające protesty socjalne) oraz polityczny (m.in. od 1989 r. realna władza spoczywa w rękach 86-letniego Alego Chameneiego, co ogranicza zdolność adaptacji systemu do nowych wyzwań).

W wymiarze militarnym wojna pokazała bardzo duże słabości systemu obrony Iranu (zwłaszcza obrony powietrznej), skalę infiltracji państwa przez izraelskie służby specjalne, niewielkie zdolności symetrycznej odpowiedzi na ataki przeciwnika i brak perspektyw wsparcia militarnego ze strony aktorów w regionie. W obecnej sytuacji egzystencjalne zagrożenie dla Republiki Islamskiej niesie scenariusz bezpośredniej interwencji USA. Teheran wydaje się starannie odsuwać tę groźbę, m.in. poprzez powstrzymanie się od ataków na bazy Stanów Zjednoczonych w regionie i szlaki handlowe w Zatoce Perskiej, oraz sondować – warunkowaną wstrzymaniem ataków – możliwość rozmów z Waszyngtonem.

Drugie zagrożenie o charakterze egzystencjalnym dla irańskiego reżimu wiąże się z utrzymaniem stabilności państwa i jego samego. Tu wyzwaniem pozostają: de facto przegrywana wojna, a zatem problem legitymacji wewnętrznej; niewątpliwy ferment w elicie (m.in. związany ze skalą likwidacji jej członków); perspektywa dalszych zniszczeń, których efektem będzie pogorszenie się sytuacji socjalnej; zagrożenie operacjami izraelskich służb wspierających antysystemową opozycję; protesty społeczne.

Perspektywa amerykańska

Administracja Trumpa nie wykazała determinacji, aby powstrzymać Izrael przed rozpoczęciem konfrontacji militarnej z Iranem, a być może wręcz na końcowym etapie przygotowań dała władzom w Jerozolimie „pomarańczowe światło”. I to pomimo że bombardowania przerwały negocjacje USA–Iran, a Trumpowi zależało, jak się wydaje (jego wypowiedzi na ten temat są sprzeczne), na rozwiązaniu problemu na drodze pokojowej i uniknięciu uwikłania Stanów Zjednoczonych w potencjalną wojnę. Prezydent USA wielokrotnie komunikował, że liczy na szybkie porozumienie nuklearne z Teheranem. Zapobiegnięcie konfrontacji z nim wpisywało się również w cele zyskującego na sile w Partii Republikańskiej nurtu postulującego zredukowanie amerykańskiego zaangażowania w konflikty zbrojne na innych kontynentach.

Waszyngton wciąż liczy na dalsze pertraktacje z Iranem. Zadeklarował brak zaangażowania w bombardowania oraz przestrzegł Teheran przed uderzeniem odwetowym na amerykańskie bazy wojskowe w regionie. USA miały też powstrzymać Izrael przed próbą zabicia Chameneiego. Trump twierdzi, że osłabiony Iran może bardziej być skłonny do podpisania nowego porozumienia, i sugeruje, że izraelski atak wpisuje się w amerykańskie plany, co może wynikać ze względów wizerunkowych (prezydent nie chce się jawić jako rozgrywany przez Izrael).

Jednocześnie Stany Zjednoczone kontynuują zwiększanie obecności militarnej w regionie, by dodatkowo wzmocnić presję negocjacyjną, jednocześnie zachowując gotowość na ewentualną eskalację. Ponadto aktywnie uczestniczą w obronie izraelskiego terytorium przed irańskimi atakami rakietowymi, wspomagają Izrael rozpoznaniem i informacjami wywiadowczymi, a także dostarczają mu amunicję.

Wewnątrz obozu republikańskiego trwa spór o przyszłość bliskowschodniego zaangażowania USA – jego efektem jest niejednoznaczna odpowiedź Waszyngtonu na

ostatnie wydarzenia. Prowadzenie negocjacji przez Steve'a Witkoffa, usunięcie Michaela Waltza ze stanowiska doradcy do spraw bezpieczeństwa narodowego, jak również preferencje samego Trumpa wskazywały, że administracja będzie się skupiała na pokojowym rozwiązaniu problemu irańskiego programu nuklearnego. Rozpoczęcie działań militarnych przez Izrael może jednak doprowadzić do wzmocnienia frakcji opowiadającej się za wykorzystaniem sił zbrojnych i rozprawy z reżimem w Teheranie.

Prognoza

Zgodnie z deklaracjami władz izraelskich należy zakładać kontynuację działań militarnych przeciwko Iranowi w nadchodzących dniach, a prawdopodobnie także tygodniach. Zarazem jednak trwała likwidacja irańskiego programu nuklearnego oraz faktyczna eliminacja Iranu jako kluczowego regionalnego gracza przy zaangażowaniu wyłącznie środków izraelskich wydają się mało realne.

Kluczowa dla dalszego rozwoju wydarzeń będzie postawa Stanów Zjednoczonych. Izrael dąży do bezpośredniego ich zaangażowania militarnego – siły amerykańskie w regionie są stopniowo wzmocniane, co daje USA potrzebne zasoby do aktywnego przyłączenia się do wojny, jeśli taka decyzja zostałaby w Białym Domu podjęta. Teheran, świadomy ryzyka, jakie niesłoby wciągnięcie Waszyngtonu w konflikt, unika eskalacji: nie doszło m.in. do ostrzałów baz amerykańskich czy ataków na statki bądź instalacje energetyczne w Zatoce Perskiej. Niezależnie od trudnej sytuacji Iran sonduje możliwość powrotu do rozmów z USA, warunkując je wstrzymaniem izraelskich ataków i zapewniając o braku zainteresowania wojskowym programem jądrowym.

Otwarta pozostaje kwestia odporności reżimu na wstrząsy wewnętrzne. Choć obecnie dominuje patriotyczna mobilizacja i konsolidacja wokół władz, to wojna podważa sens ich dotychczasowej polityki. Należy się liczyć z narastającymi napięciami zarówno na linii społeczeństwo–reżim, jak i w samej elicie władzy (m.in. wskutek eliminacji kluczowych postaci). Nieuchronne jest także dalsze pogarszanie się sytuacji gospodarczej, co będzie pogłębiało niestabilność społeczną.

ANEKS

Irański program nuklearny

Prace nad programem rozpoczęto w latach 50. w ramach współpracy Cesarstwa Iranu i Stanów Zjednoczonych, lecz zostały one zahamowane wskutek zwycięstwa rewolucji islamskiej (1979). Program nuklearny o charakterze militarnym był rozwijany w latach 90. – jego istnienie ujawniono w 2002 r. Rok później Iran podjął negocjacje z Wielką Brytanią, Francją i Niemcami (EU-3) oraz nawiązał współpracę z Międzynarodową Agencją Energii Atomowej (MAEA) w sprawie kontroli pokojowego rozwoju programu nuklearnego. W kolejnych latach program kontynuowano z naruszeniem zobowiązań, co doprowadziło do szeregu rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, od 2006 r. nakładających na Iran kolejne sankcje.

W 2015 r. ostatecznie przyjęto Porozumienie nuklearne z Iranem (JCPOA), którego sygnatariuszami byli – oprócz Iranu – stali członkowie Rady Bezpieczeństwa oraz Niemcy i UE. Porozumienie przewidywało 15-letni okres ograniczonego i nadzorowanego przez MAEA rozwoju programu irańskiego w zamian za stopniowe znoszenie sankcji. W 2018 r. zostało

jednak jednostronnie zerwane przez USA, co realnie zablokowało proces zdejmowania restrykcji. W kolejnych latach Iran stopniowo wycofywał się z realizacji porozumienia, a ostatecznie zawiesił je w 2020 r. po likwidacji przez USA wpływowego dowódcy KSRI Kasema Sulejmaniego.

W ostatnich miesiącach (w tym 12 czerwca) MAEA wielokrotnie zarzucała Iranowi m.in. brak współpracy, ukrywanie prac, instalację wirówek do wzbogacania o zwiększonej wydajności, wzbogacanie uranu do 60% (w miejsce 3,76% przewidzianych przez JCPOA, technologicznie blisko granicy 90% niezbędnej do produkcji ładunków wojskowych), wielokrotne przekroczenie limitów magazynowanego wzbogaconego uranu. Ustalenia te po wielokroć krytykowali europejscy sygnatariusze porozumienia.

7 marca br. prezydent USA Donald Trump zażądał od Iranu zaangażowania w bezpośrednie negocjacje nuklearne, dając na nie dwa miesiące i sugerując użycie siły w przypadku fiaska rozmów. Pierwsza runda pertraktacji amerykańsko-irańskich odbyła się 12 kwietnia w Muskacie (Oman), szóstą zaś zaplanowano na 15 czerwca. Ocena strony amerykańskiej (a przede wszystkim samego prezydenta) co do szans ich powodzenia szereg razy się zmieniała, niemniej wybrzmiewały w niej także tony optymistyczne (pomimo jednoznacznie negatywnego stosunku Izraela do negocjacji jako takich).

Równoległym do programu nuklearnego procesem pozostawał irański program balistyczny, warunkujący możliwość przenoszenia ewentualnych ładunków jądrowych – program ten był również przyczyną nakładania sankcji. W ostatnim czasie nie podnoszono jednak kwestii osiągnięcia przez Iran zdolności do produkcji rakiet przystosowanych do przenoszenia ładunków nuklearnych.

Iran jest też objęty szeregiem innych sankcji unijnych i międzynarodowych, związanych m.in. z systemowym naruszaniem praw człowieka czy dostawami rakiet i dronów do Rosji na potrzeby jej agresji przeciwko Ukrainie.